

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: śś. Trzech Króli.
Jutro piątek: Lucyana.
Pojutrze sobota: Seweryna.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 57 zachód 3 46.
Jutro „ „ 7 57 „ 3 47.
Pojutrze księ. wsch. 4 21 „ 8 16.

Co słycać w świecie?

Niemcy. W kołach parlamentarnych obiega wiadomość, że sejm pruski zostanie osobiście przez samego króla otwarty.

— W sam dzień Nowego Roku obiegały po Berlinie wieści o śmierci ks. Bismarka. Wiadomości te były nieprawdziwe, bo ks. Bismark dotąd żyje.

— Ministerstwo stanu, jak zapewnia „D. Tagesztg“, zgodziło się na projekt nowych 100 milionów na wykupowanie ziemi polskiej w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Słycać, że rząd więcej jeszcze na ten cel chce zażądać.

— Na dworze królewskim w Berlinie odbyły się z okazji Nowego Roku przyjęcia posłów zagranicznych, książąt i generałów komenderujących jak zwykle. W sobotę w południe odbyła się parada wojskowa przed cesarzem.

— O 3000 ludzi trzebaby powiększyć służbę na okrętach wojennych, gdyby miał przejść rządowi projekt powiększenia marynarki. Na oko nie tak to wiele, a jednak trudno to będzie o nich się wystarać, bo do służby na okrętach nadają się tylko ludzie z wybrzeży morskich, obeznani z morzem i przywykli do ciężkiej pracy okrętowej. Trzeba będzie zaciągać do marynarki prawie wszystkich młodych ludzi, którzy w ogóle będą stawiali się do miary, biedni rybacy więc, którzy dotąd zarabiali na swe utrzymanie tylko dzięki czynnej pomocy swych dorastających synów, w takim razie trudniej znajdą potrzebne ręce do pracy.

— W sprawie chińskiej donoszą do „Köln. Ztg.“ z Londynu, że w Anglii ma być pod broń powołana cała rezerwa marynarska. Biuro Reutersa, które postarało się co do tego o informacje w kołach urzędowych, dowodzi natomiast, że w wiadomości tej ma nie prawdy. Pomimo licznych zaprzeczeń, a nawet z strony urzędowej, gazety angielskie podtrzymują wiadomość, że Francuzi obsadzili chińską wyspę Hainan. Francuzki admirał Bedolliere odbył dłuższą naradę z francuzkim wydziałem wojennym w Tonkinie i na naradzie tej uchwalono zajęcie wyspy Hainan. Niedługo potem została chorągiew francuzka na wyspie Hainan wywieszona. Całą sprawę trzymano dotąd w ścisłej tajemnicy. Oprócz Francji wiedziała tylko Rosya o tem. Nawet donoszą i to, że obsadzenie wyspy Hainan przez Francuzów nastąpiło równocześnie z obsadzeniem portu Artura przez Rosyę. Wiadomość ta jest o tyle ciekawą, że dotąd nikt nie wiedział o obsadzeniu wyspy przez Francuzów, że dopiero teraz ga-

zety angielskie wyszperały, iż Francya zajęła ją jednocześnie z zajęciem portu Artura przez Rosyę i że tylko Rosya była wtajemniczona w plany Francyi.

Francya. Paryż 3 stycznia. Car Mikołaj wysłał do prezydenta Faure'a w dzień Nowego roku taki telegram: »W dniu Nowego roku uczuwam potrzebę, ażeby Panu w imieniu mojem i w imieniu cesarowej złożyć najszczerze życzenia, jakie żywimy dla osoby Pańskiej i dla zaprzyjaźnionej Francyi. Pan zna nasze uczucia i nie może Pan wątpić, że wizyta Pańska w Rosyi pozostawiła po sobie niewygasłą pamięć. — Mikołaj.« Prezydent Faure odpowiedział tak: »Życzenia, jakie Wasza Cesarska Mość wraz z Jej Cesarską Mością cesarową dla mej ojczyzny żywi, wzruszają serca wszystkich Francuzów. W imieniu Francyi dziękuję Waszej Cesarskiej Mości gorąco za nie i jestem wdzięczny za uczucia, jakie Wasza Cesarska Mość dla mej osoby żywi. Ponawiam zapewnienia szczerzej mej życzliwości — Faure.«

W Prusach Zachodnich

odbywają się teraz polskie wiece wyborcze, na których posłowie zdawają sprawozdanie z swych czynności w sejmie i parlamencie. Na jednym z takich wieców w Kościerzynie, we wtorek zeszłego tygodnia, przemawiał ks. dziekan Szotowski z Chmielna o wolności religijnej i powiedział między innymi tak:

»Zdawało się, że po usunięciu tak zwanych ustaw majowych mamy wolność religijną. A jednak tak nie jest, bo p. minister ma prawo zakazać zakonów. Klasztory i zakony są potrzebne! Kto bowiem ma powołanie, ten musi znaleźć środki pójścia za Chrystusem Panem. Gdy teraz kto chce pójść do zakonu, musi się wynosić z kraju. Gdzież tu więc jest wolność religijna? W sprawie kościelnej miesza się rząd. Najprzew. ks. Arcypasterz nasz uznał, że w Suszu jest potrzebny kościół katolicki, a p. naczelny prezes oświadczył, że kościoła tam nie trzeba! Gdzież tu jest wolność religijna? Gdy gdzie potrzeba ustanowić księdza proboszcza, wtedy daje prezenty rząd — p. naczelny prezes potwierdza księży na proboszczów. Gdzież tu jest wolność religijna? Prawo mieszania się władzy świeckiej w sprawy kościelne, zwłaszcza co do obsadzania probostw, jest dawne, ale za polskich rządów miało inne pobudki, niż obecnie, inaczej też było zastosowywane i inny miało cel, niż obecnie. Nikt wówczas nie brał względu na politykę, ani na poglądy księży na sprawy polityczne. Dziś inaczej. Śp. ks. profesor Morawski, który nigdy się nie troszczył o politykę, zgłosił się był swego czasu o prezentę na probostwo — i co mu powiedziano? Oto: przeciwko księdzu nie ma się nie do nadmienia, ale przeciwko bratu jego z Klonó-

wki! A więc za brata brat miał odpowiadać. Gdzież tu jest wolność religijna? Istnieje przepis, że dzieci polskie w niższym oddziale mają się uczyć w szkole religii św. w ojczystym języku, a mimo to fak się nie dzieje — w Kosobudach 6-letnie dzieci muszą się uczyć »Vater unser«. Pisałem ja do rejencji, jakim prawem się to dzieje i odpisano, że tu zaraz po polsku i po niemiecku się dzieci uczą. Powiadają, że niby kaszubskie narzędzie, to nie język polski, więc gdyby się miało dzieci uczyć w ojczystym języku, toby trzeba je uczyć po kaszubsku. Pytam, jak się zjedzą Polacy z Kaszub. z Warszawy, od Krakowa, od Poznania, czy oni się, mówiąc, nie rozumieją? (Głosy: Tak, dobrze się rozumieją!) Ale widziałem ja już Niemców, pochodzących z różnych stron, którzy się dogadać nie mogli, ani zrozumieć, a jednak niktby nie twierdził, że oni nie są Niemcami! Tymczasem Kaszub lepiej każdego z nas rozumie, niż Niemiec Niemca. Kiedym słycał, że tu w Kościerzynie zakładają siedlisko swe hakatyści, to mi się to w głowie nie mogło pomieścić, zkaż oni tu się śmieli zorganizować, gdzie ludność polska i katolicka w tak ogromnej przewadze. Aleć pewnie i my sami tu nie bez winy, bo przez swe niedbalstwo obudzamy zuchwalstwo. Uczyć się nam trzeba niejednego i od Niemców, aby się nie dać. Powiadają oni:

Wer auf Gott vertraut,
Und fest um sich haut,
Der hat nicht auf Sand gebaut!

(Kto w Bogu szuka obrony
I rąbie na obie strony:
Ten nie będzie pohańbiony).
Bierzmy przykład od Niemców i tego się od nich uczmy!

Dodajemy, że ks. dziekan Szotowski jest rodem z Warmii i pochodzi z Biskupca. — Dopóki lud polski będzie miał takich duchownych, to ani germanizacya, ani hakatyści nas nie zjedzą. Szkoda tylko, że u nas mało mamy takich kapłanów, którzy po za kościołem przewodzą ludowi polskiemu w sprawach publicznych i bronią go przed wynarodowieniem.

Ponieważ w Prusach Zachodnich podobno nakazano żandarmom i sołtysom, aby śledzili, czy ksiądz gdzie nie urządzi lub nie zwołuje zebrań polskich, dla tego ten sam ks. dziekan Szotowski ogłosił teraz w gazetach, że gdy zebranie gdzie w jego okolicy odbyć się będzie miało, to ogłosi on to sam publicznie, aby żandarmi i sołtysi niepotrzebnie się nie trudzili.

Cześć dzielnemu kapłanowi!

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z miasta.

Już też i Święta minęły, znowu rok nowy nastal i tak zawsze upływa nam czas, jak woda, ale taka jest wola Boża. W święta mając dosyć czasu, odwiedziłem mego sąsiada, który właśnie, gdym wszedł do izby, czytał Gazetę. Pochwaliłem mu tę rzecz, że lepiej robi od tych, którzy w szynkowniach się trącają. A i nasz czcigo-

dny Ojciec duchowny nam właśnie w Nowy Rok zalecał, że lepiej te grosze, które na marnowanie czasu bywają wydane, lu dzie mieliby dać na czytanie książek lub gazet, a to święta prawda. Ale niestety, na to mało kto grosz chce dziś wydać, drudzy znów chętnieby wzięli książkę lub gazetę, gdyby tu właśnie nie był sęk, że czytać po polsku nie umieją, a po niemiecku mogą lepiej, ale cóż z tego, kiedy nie rozumieją.

Tak przyszło nam i do mowy, że choćby rodzice sami uczyli dzieci, ale to się nie da zrobić, boć też i czasu niewiele zbywa, a dzieciom także pilniej uczyć się tego, co im nauczyciel nakaże. boby dostali »bery«, a więc mają wymówkę. Zresztą myśmy są pod władzą postawieni, a więc od nich to zależy, aby kłokol, który teraz coraz bardziej wzrasta, przytłumić, kiedy tak łatwo da się wyrwać, bo co pan każe, to sługa czyni. A przez to, że polskich dzieci czytać nie nauczą w swoim języku, ale tylko po niemiecku, to chyba dopóki oni do szkoły chodzą, tedy to niby im gładko idzie, choć nie rozumieją co, a jak ze szkoły wyjdą, to niemieczynę zapomną i chęci ani do książki ani gazetę nie mają. Ja sam dzieci do szkoły śię, więc mogę się przekonać, co dziś nasze polskie dzieci przez 8 lat się w szkole uczą, albo co z tego za pociechę rodzice będą mieli. O tem wie tylko ten, kto nad tem się zastanowi. Chłopiec mój jest 11 lat stary, a zgoła nie wie on nic z religii, choć zresztą dobrze się uczy. Gdyby też rodziców o to upominać, aby ich dzieci po polsku katechizmu się uczyły, to by i czytać się nauczyły, ale tutaj właśnie jest drugi sęk, jakże się rodzice mają o to starać, kiedy sami Niemcami się czynią, chociaż z dziesiątego jedno słowo rozumieją, a jednak do dzieci po niemiecku rozmawiają, chociaż śmiechy biorą z takiej to mowy. Raz zapytałem się jednej matki, czemu do dziecka mówi po niemiecku, a z mężem po polsku, gdyż oboje nie umieli po niemiecku. A ona mi na to odpowie: gdy on urośnie, to nikt Polaka za nic nie ma. A ja jej na to: a gdy będzie Niemcem, to pewno na tron go wsadzą! Lecz przewrócić tu ludziom rozum w głowie, kiedy już przewrócony go mają, boć jedno złe drugie rodzi. A z czego to pochodzi? Jedno, że ludzie nie mają oświaty, w swoim języku czytać nie mogą, a drugiego nie rozumieją, a więc zamiast usiąść i czytać, to lepiej iść im do karczmy, albo też

drugich sądzić, a potem nastąpią sądy i nienawiść. Aco dziwniejsza rzecz jeszcze, to jest to, że teraz nie matki uczą dzieci pacierza, ale dzieci uczą matkę, jak to ja już słyszałem od jednej matki, że się ona od dzieci pacierza po niemiecku nauczyła, choć ani słowa nie rozumie. A więc matki tu zwolnione od uczenia pacierza dzieci, chyba aż do szkoły idą, uczą się jedno od drugiego, a matki od nich. Nie jest to tu wszystko przewrotnie? Będziemy mieli dobrą młodzież, jeżeli pójdzie tak dalej!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 55-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będą w tym roku następujący księża naszej dyecezyi: ks. kuratus Brock w kolonii Pangritz, ks. prob. Palnowski w Starym targu, ksiądz dziekan Romahn w Reszlu i ks. prob. Spiring w Szenwizie; 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w tym roku ks. dziekan Werner w Kwiecu.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W uroczystość Nowego Roku odśpiewał sam najprzew ks. Biskup w kościele katedralnym dziękczynne Te Deum z powodu 60 rocznicy prymicyi Ojca św. Leona XIII.

Polska (pod rządem rosyjskim.) 28go grudnia odbył się ingres nowego Biskupa ks. Antoniego Baranowskiego na katedrę w Sejnach nader uroczyste. Nowy Biskup przemówił najprzód po polsku, a po tem po litewsku.

Na nowy kwartał wciąż jeszcze można zapisywać »Gazetę Olszt.« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Numerów początkowych drukujemy więcej i dostarczamy ich na żądanie bezpłatnie tym, którzy się z zapisaniem Gazety opóźnili.

»Gazeta Olsztyńska« wraz z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach lub u listowego 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszyca stron.

* **Olsztyn.** Uroczyste wprowadzenie

czterech, ale rychło uczul, że mu sił zabraknie, a rozbójnicy nie żartowali bo oto już jeden dobył krótszego sztyletu, co zobaczywszy, z największym przestrawem krzyknął: — Pomagaj kto może, bodajby i sam djabeł!

Ledwie skończył, gdy oto, ni ztąd, ni z owąd wypada oddział zbrojnych. Na czele biegł na ślicznym koniu wysoki, barczysty, okryty czarną zbroją rycerz. Zbójce, jak zwykle ichórze, bo dobrze mówi przysłowiem, że na złodzieju czapka gore, na widok zbliżających się rycerzy, rozbiegli się w różne strony. Nasz szlachcic serdecznie podziękował nieznajomemu za pomoc i ratunek i wesoly i spokojny pojechał dalej. Już oddalił się może o milę od miejsca, gdzie go napadnięto, gdy niespodzianie, obejrzawszy się po za siebie, dostrzegł czarnego rycerza, jadącego tuż za nim na karym koniu. Nieznajomy jakiś dziwny miał uśmiech, jakby szydził i urągał wszystkiemu, a wzrokiem ognistym przenikał na wewnątrz, aż do głębi serca. Szlachcic zadrzał, zimno go zmroziło, chciał się przeżegnać, a nie mógł. Tymczasem nieznajomy zrównał się z nim, mówiąc:

— Cóż to, nie poznajesz mnie waszmość? Czy to pięknie uciekać od przyjaciela i dobroczyńcy? Gdybym nie ja, to byś był postradał złoto, a może i życie.

nowego proboszcza tutejszego, ks. dziekana Teschner, odbędzie się w przyszły poniedziałek, 10 stycznia przed południem o 10-tej, przez ks. kanonika Karau z Fromborka. Po uroczystości kościelnej odbędzie się uczta w »Koperniku«, na którą otrzymało zaproszenie około 80 osób.

— Na tutejszym urzędzie prowiantowym sprzedawane będą w piątek, 7-go stycznia przed południem o 11 otręby, odpadki mąki, ziarna, siana i słomy i kisty od konserwów.

— Z powiatu olsztyńskiego. Posiedzieli i wójt p. Kusza w Jondorfie mianowany został taksatorem powiatowym. — Administrator Karól Kudatis z Nikielkowa potwierdzony i zaprzysiężony został jako urzędowy dóbr tamtejszych.

— Wydzierżawienie rybaczki i chwytania raków w 23 jeziorach i rzekach do spółki powiatowej naszego powiatu należących od 1 kwietnia 1898 na lat 12, odbędzie się w terminie w piątek, 21 stycznia przed południem o 10 na landraturze. Jako kaucją trzeba stawić sumę dzierżawy jednorocznej w terminie. Warunki dzierżawy przejrzane być mogą w biurze wydziału powiatowego.

— W ostatni dzień roku skradziono u kupca pana Krupy w ulicy Warszawskiej kilka flaszek wina. Złodziejstwa dopuścili się dawniejszy pacholek kupiecki Linkiewicz, który dawniej u Krupy był zatrudniony i kelner Pieczkowski. W mieszkaniu tychże odbyto rewizyą i znaleziono kilka flaszek wina. Obu aresztowano.

— Sądy przysięgłych nie będą odbywać się w pierwszych dniach kwartału, ale w innym czasie i to z tego powodu, że kupcy odnieśli się z zażaleniem do ministra, ponieważ w pierwszych dniach kwartału mają z obrachunkami dużo zajęcia, tak, że urząd sędziego przysięgłego narażał ich często na znaczne straty.

* **Jondorf.** Syn posiadziela Teodor Penkwitt idąc w zeszłą niedzielę do kościoła w Bartegu, padł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę.

* **Gietkowo.** Zmarł tu chałupnik Jan Brozi, który stał przy czwartym pułku piechoty, będącym obecnie w Olsztynie. Pułk ten przysłał też do niesienia trumny ośm żołnierzy, nadto 12 muzykantów. Z tego powodu pogrzeb odbył się z wieką paradą i licznym udziałem ludności tutejszej.

* **Gietrzwałd.** Żandarm tutejszy p. Zimdars przeniesiony został z Nowyur Ro-

Szlachcic się zarumiecił ze wstydu, bo co prawda, nieznajomemu winien był swoje ocalenie.

— Przepraszam was, rzekł uchylając rogatki, za pomoc podziękowałem już wprzódy, a nie myślałem wtedy, że jedziemy do jednego miejsca. Dziękuję waszmości serdecznie za pomoc.

Ba! piękne słówka nie karmią — rzekł czarny rycerz. Jeżeli zaryzykował dla waszmości moje życie i moich ludzi, to spodziewałem się sowitszej nagrody.

— Cóż więc waszmość chcesz? Może pieniędzy? Dam wiele zażadasz.

Już szlachcic schylił się do trzosa, nieznajomy przecież rozśmiał się tylko i dodał:

— Nie chcę pieniędzy, ale czego innego. Zadowolnię się mniejszym dalekopodarkiem.

— Więc co mam ofiarować?

— Oto dasz mi waszmość to, co zastaniesz za przybyciem do domu, o czem jednak nie wiesz.

Szlachcic się zadumał głęboko, ale nie wiedząc na razie, co ma wnosić z mowy rycerza, zgodził się.

— Ba, rzekł znowa nieznajomy, tak mówisz teraz, a później wycofasz się z długu.

— Więc cóż mam zrobić?

— Dać na piśmie zapewnienie.

CZARNOKSIEŻNIK TWARDOWSKI.

1) Powieść z podań ludowych.

I.

Dzień śliczny jaśniał na niebie i ptaszęta już od dawna wyśpiewywały wesoło, gdy na kamienistej drodze, wiodącej przez wielkie pustkowia w okolicy Krakowa, pokazał się jeździec. Szlachcic to był nielada. Sumiasty wąs spadał mu na dół, policzki świeciły zdrowiem, oko tryaskało życiem, a choć ubrany był po podróznemu, zawsze jednak dostatnio i bogato. Jechał na dzielnym karoszu, przy siodle zaś, oprócz sakwy z obrokiem, przytroczony miał duży worek z dukatami. Szlachcic powracał do domu z dalekiej wyprawy i głęboko zamyślony o tem, jak go przywita żona i znajomi, to też nie spostrzegł, że bokiem i parowem skradało się kilkunastu podejrzanych ludzi, czatujących zapewne na worek podróznego. Nareszcie, w miejscu, gdzie się kończy parów i poczyna dość wysoki pagórek, owi nieznajomi rzucili się na szlachcica z okrzykiem: Pieniądze lub życie!

Podróżny, człek jeszcze krzepki i junacki, dobył szybko karabeli, którą jako szlachcic zawsze miał przy boku, ale przeciwko dziesięciu, czy mógł się obronić? W gorącej walce zranił dwóch, trzech,

kiem do Reichenbach, w powiecie Holądzkim. W jego miejsce przybył żandarm p. Wölk z Wielkiej Łatany w powiecie szczyecińskim.

* **Gietrzwałd.** Walne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w Gietrzwałdzie w domu p. Samulowskiego dnia 9-go b. m., to jest w przyszłą niedzielę po niesporach punktualnie o godzinie wpół do czwartej, celem rozstrzygnięcia o losie Towarzystwa. O liczny udział Członków prosi Zarząd.

* **Nibork.** Żandarm R. z Koszalew idąc przypadkowo około stodoły (posiedziela Krausego, spostrzegł w stodole na bele wiszącego człowieka. Ponieważ ciało było jeszcze ciepłe, rozpoczęto człowieka ratować, ale daremnie. Powieszony był ojczymem posiadziela K.

* **Morąg.** U posiadziela Kreddig w Neumannsruhe zginęła przed 14 dniami świnia. Teraz znaleziono ją w środku stodoły u góry, gdzie weszła zapewne po ukośno leżących snopkach i tam się zagrzebała. Tutaj przez 14 dni żyła tylko zbożem bez wody. Gdy ją wyswobodzono, była całkiem wesola.

* **Z reszelskiego.** Jakaś oszustka odwiedza tu księży, meldując niby chrzest dziecka. W końcu powiada, że matka lub dziecko są chore i trzeba im wziąć lekarstwo, lub coś do wzmocnienia, a zapomniła pieniędzy i prosi o pożyczkę. Gdy ze chrztem przyjadą, pieniądze odda. Naturalnie, że potem ani ehrzciny, ani oszustka się nie pokażą!

* **W Królewcu** w piątek zarwały się na łodzi i utonęły 3 osoby, między niemi żołnierz.

* **Elbląg.** Przy przechodzeniu przez rzekę Elbląg załamali się i utonęli trzej muzycy: Dissert, Pelz i Kielgast.

* **Lidzbark.** Uroczystość dyamentowego jubileuszu Ojca św. obchodzono tu bardzo wspaniale. Po solennych niesporach wyszła cała publiczność z muzyką i z pochodniami na salę p. Kraszewskiej. Tu zaśpiewano wspólnie pieśń: »Boże w dobroci«, a następnie wygłosił nasz ukochany ks. proboszcz przemowę do zgromadzonych. Nastąpił śpiew na głosy, a potem przemawiał nasz ks. wikary Bielicki, a tak pięknie i do serca przemawiał, że niejednemu łza w oku stanęła. Peraz zaśpiewano po

Musi to być nie wielkiej wartości rzecz, kiedy o niej nie wiem, — pomyślał sobie szlachcic, a ponieważ był piśmienny i zawsze miał ze sobą pergamin i atrament, więc wyjął je z zanadru.

Czarny tymczasem niespodzianie pochwycił za pióro, a ukłuwszy niem szlachcica w palec serdeczny, umoczył we krwi i kazał napisać na pergaminie to, czego żądał.

Czarny rycerz pochwycił zapisany pergamin i zniknął.

Zerwała się naraz straszliwa burza, drzewa zaczęły trzeszeć pod naciskiem wiatru, tumany kurzu podniosły się w górę, cała natura zdawała się jęczeć, huczeć, grzmieć.

Pan Twardowski, bo tak się nazywał ów szlachcic, stanął, jak wryty, drżał cały i koń też drżał pod nim, a pośród huków padających na ziemię dębów, wyrzanych z korzeniami, słyszał wyraźnie śmiech szyderczy czarnego rycerza.

Przerażony, popędził jak szalony do domu, bo wszystko zdawało mu się jakimś snem okropnym, choć się działo na jawie.

Za chwilę pokazał się w oddali modrzewiowy dworek. Serce Twardowskiego zadrdzało z radości. Ośm miesięcy już minęło, jak opuścił Annę, ukochaną swą małżonkę. Jakże musiała tęsknić za nim!

Wjeżdża na dziedziniec. Pies czujny zawarczał przy budzie i szarpnął się na

łacinie »Ave maris stella« (Witaj gwiazdo morza), a po polsku »Aniele Stróżu« i »Włoska kraina«. Pomiędzy pieśniami były deklamacje i życzenia noworoczne. Następnie wygłosił p. poseł Rożycki z Wlewska piękną przemowę, którą zakończył okrzykiem »Niech żyje Ojciec nasz św. Leon XIII!« Na zakończenie zaśpiewano »Wszystkie nasze dzienne sprawy«. Uczestników uroczystości zebrało się coś około tysiąc, tak, iż sala i boczne pokoje były szczelnie napelnione. Na wywyższeniu widniało popiersie Ojca św. między światłem i kwiatami. Wszystkim, którzy przyczynili się do ozdobienia sali i uświetnienia uroczystości, jako też deklamatorom i śpiewakom serdeczne »Bóg zapłać!« Kościół i miasto były pięknie iluminowane, a na wielu kamienicach powiewały chorągwie w barwach państwowych.

* **Gdańsk.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w ślusarni i fabryce krat żelaznych braci Heykinga. W fabryce znajduje się wielki motor, przy którym pracował 16 letni wolontaryusz W. Wachowski, syn kupca. Wtem nagle usłyszał dozorca, znajdujący się w izbie obok, krótki krzyk. Gdy wszedł do przedziału, w którym się mieści motor, przedstawił się oczom jego straszny widok. Ciało chłopca leżało przed machiną jeszcze drgające, a głowa rzucona została o ścianę. Prawe ramię nieszczęśliwego było całkiem zmiążdżone. Jakim sposobem nieszczęście powstało, nie wiadomo, gdyż W. był sam. Dozorca na widok tak straszny dostał z przerażenia konwulsji. Zwłoki zabrała policja. Zmarły był z urządzeniem motoru zupełnie obznajomiony i pracował w fabryce od dłuższego czasu.

* **Zawada.** Landrat z Wąbrzeźna odmówił młynarzowi p. Cz. wydania karty do polowania za to, że zabierał ze sobą 11-letniego chłopca, któremu on raz kazał pilnować nabitej strzelby. Pan Cz. odniósł się z zażaleniem do sejmiku powiatowego, ale bezskutecznie, ponieważ prawo przepisuje, że ludziom obchodzącym się z strzelbą nieostróżnie, nie wolno takich kart wydawać.

* **Toruń.** Donosiliśmy już swego czasu, że jakiś pijanica czy socyalista złamał dębczak, zasadzony tu na pamiątkę cesarza Wilhelma. Wskutek tego zarządziła

łańcuchu, ale poznawszy pana, zaskomlał radośnie.

Niezdługo też pojawił się wierny sługa, dopomógł panu zsiąść z konia, całując go w kolano. W ganku wyszła na przeciw dziedzica stara Jagua klucznica, co na rękach swych wyniańczyła dwa pokolenia Twardowskich. Ujrawszy pana, splasnęła rękami ze zdziwienia i radości.

— Gdzie jest żona?

— Cicho, na Boga. Zatrzymajcie się chwilę, chora nieboga.

— Chora?

— Cicho! Cicho! Dał wam Bóg syna! Pani wczoraj dopiero powiła to dziecko, trzeba ją przygotować na wasze spotkanie. Zaczekajcie.

Twardowski usiadł na ławce w ganku i w jednej chwili przypomniał sobie co go spotkało. Więc ów czarny rycerz, nie był kim innym, tylko szatan w ludzkiej postaci. Przywołany niebaczem słowem, wiedział dobrze, co się działo w dworze szlachcica. Skorzystał więc ze sposobnej chwili, aby w pazury swe dostać niewinną jeszcze duszę.

Twardowski uczył jak mu włosy powstały na głowie, jak serce gwałtownie zabiło mu w piersiach. Wszystko jednak daremnie, podpisał, dał słowo szlacheckie, dotrzymać go musi nawet djabłu. Tak nakazuje honor, a honoru splamić nie można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prokuratora ścisłe śledztwo, w którego toku podejrzenie padło na p. Franciszka Zielińskiego z Mokrego. Stawiono go więc przed sąd i prokurator wniósł o dwa lata więzienia. Jednakowoż rozprawy sądowe wykazały niewinność oskarżonego, a sąd uwolnił go od karv.

* **Inowrocław.** Zeszłej środy wieczorem strzelił do siebie z rewolweru w lokalu p. Nawrockiego przy ulicy św. Ducha rólNIK S. z Tomabergu (?). S. sprzedał bydłaka pewnemu tutejszemu rzeźnikowi. Potem żał mu się zrobiło, że sprzedał tak tanio. Z kilku rzeźnikami poszedł do restauracji pana N. Gdy rzeźnicy potem lokal opuścili, prosił S. gospodarza, czy mu nie wolno wejść do drugiego pokoju, bo chce się lepiej ubrać, gdyż do Bydgoszczy chce pojechać. Gospodarz zezwolił na to i nie trwało 5 minut, a nastąpił straszny huk. Gospodarz myślał, że lustro spadło. Pobiegnął więc co prędzej i ku swemu przerażeniu spostrzegł S. leżącego we krwi a obok rewolwer. Przywołano policję, która nakazała odwieść nieszczęśliwego do lazaretu miejskiego.

ROZMAITOŚCI.

32 dzieci. Pisma wiedeńskie donoszą, że w tych dniach powiła tamże żona woźnicy Schwarza trojęta. Razem »uszcześliwiła« uboga ta kobieta męża swego 32 dziećmi, z których większa połowa żyje.

Nie dosyć miłości. W pewnym miasteczku na prowincyi napiła się służąca rozczyntu fosforowego, ażeby się otruć. Gdy się napiła i dostała boleści, zaczęła wołać o pomoc. Przywołano lekarza, który zapisał lekarstwo i uratował dziewczynę od śmierci. Gdy potem jej się pótano, dla czego zatrucię chciała, odpowiedziała, że jej narzeczony nie dosyć obdarzył ją na gwiazdkę, z czego wnosi, że miłość jego nie jest prawdziwą i że ją sobie lekceważy. Dziewczyna dodała jeszcze, że państwo, u którego służy, powinno jej też lepsze dać podarunki, ażeby w ten sposób pocieszyć ją w smutku i boleści.

Potrawy i charakter. Jak szkoldliwie oddziaływa alkohol (gorzałka) na cały ustrój a zwłaszcza na duchowość człowieka, o tem chyba zbyt wiele byliby się rozwodzić. Nadmierne używanie mięsa ma, jak wiadomo, wpływ drażniący; wstrzymanie się więc od niego oddziaływa uspokajająco, co zapewne było powodem ustanowienia postu. Profesor florencki dr. Bambino utrzymuje, że marchew znakomicie uspakaja zbyt zbytnią popędliwość i drażliwość nerwową. Groch ma rozweselać umysł, kalarepa zaś wprawia jedzących w smutek. gapusta podobno korzystnie działa przeciw chorobom płucnym itd. Wywody doktora włoskiego winny być jeszcze należyście zbadane i sprawdzone. Tymczasowo powinniśmy pożywienie nasze brać poważnie z owoców, bo na to wskazuje budowa naszego ustroju, a mianowicie zaś narząd pokarmowy, jak zęby, żołądek i długość kiszek.

Na czytanie ludowe

złożyli: Mendryna z Bergenthal 20 fen., P. z Tomaszkowa 20 fen. Razem 40 fen. O dalsze składki prosimy.

Nowe książki:

— Staraniem redakcyi »Przewodnika zdrowia« w Berlinie wyszła książka pod tytułem: »Jarska kuchnia zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa«. Ułożyła Marya Czarnowska. Cena 2,25 m.

W książce tej znajdujemy kilka set przepisów jak sporządzać posilne a zdrowe i pokrzepiające potrawy tylko roślinne, z dodaniem masła i jaj, ale z zupełnym wykluczeniem mięsa. Kto bez mięsa obyć się może lub chce, a chociażby i dla odmiany zwykłego jedzenia mięsnego chciałby mieć czasem wybór potraw roślinnych, temu ta książka może być użyteczną.

Kalendarz Maryański.

na rok 1898

nabyć można we wszystkich księgarniach i u naszych pp. agentów
po 60 fenigów.

Do kalendarza dodaje się obraz kolorowy przedstawiający:
Najsw. Serce Maryi Panny,
portret sp. Adama Mickiewicza, warcabnicę i młynek.
oraz dwukolorowy kalendarz ścienny.

Przyjaciel rodzinny

KALENDARZ LUDOWY NA ROK 1898

z obrazkiem kolorowym „Nielada krzywda“ i dwukolorowym
„kalendarzem ściennym“

po 30 fenigów.

Treść obydwóch kalendarzy jest nader obfita i pouczająca;
obydwa kalendarze są pięknie ilustrowane.

Przy odbiorze większej ilości udzielam znacznego rabatu.

KAROL MIARKA
w Mikołowie (Nikolai O-S.)

M. Janicki, Gdansk.

Kantor: Hundegasse 60.

Jedyny w Gdańsku hurtowny i wy-
sełkowy katolicko-polski interes
towarów kolonialnych,

specyjalnie win.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko. Wszelkie
załatwienia komisowe i spedycyjne uskutecznią się
szybko i jak najtaniej. Podróżujących nie wyślesem.

Richard Wichura,

handel win

poleca WSZYSTKIE GATUNKI WIN, RUMU i KONIAKU,
LIKIEROW i CYGAR.

RICHARD WICHURA.

POSIADŁOŚĆ RENTOWA

w Rykowie, około 58 mórg roli, bu-
dynek mieszkalny, stodoła i cały sprzęt,
jest natychmiast do objęcia z małym
kapitałem. Człowiek pracowity i obro-
tny miałby tam dobre wychowanie. —
Zgłosić się do mistrza rzeźnickiego p.
Jendryckiego w Biskupcu

Niniejszym podaje do łaskawej
wiadomości, że obok mego war-
sztatu stolarskiego otwo-
rzyłem

magazyn trumien

poiecam trumny od pojedyn-
czych do najpiękniejszych
jako i ozdoby na trumny i potrzebne
rzeczy w trumnę.

Antoni Jackowski,
mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Ko-
ronna (Kronenstr.) 25/26, (w bliskości
młyna pana Sperl).

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć dru-
karstwa, zgłosić się mo-
że do drukarni „Gazety
Olsztyńskiej.“

3 uczni

synów porządnych rodziców,
przyjmie w naukę stolarstwa

Fr. Sawitzki.

mistrz stolarski, OLSZTYN, ul.
Lipsztacka nr. 11.

Ucznia

w naukę szewstwa przyjmie
natychmiast

A. Schoenwald,
w WARTEMBORKU.

Wózek

do wyjazdu w dobrym stanie
jest tanio na sprzedaż. U kogo?
powie ekspedycya Gazety.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 11 stycz-
nia przed poł. o 9 drzewo na
opał świeżego cięcia, z Men-
dryn i Mazuchów do lokalnego
użytku. Po południu o wpół do
2-giej drzewo do budowy na
handel.

FARBIERNIA I CHEMICZNA PRALNIA.

Wszelkie materye, jak jedwab, wełna, baweł-
na i mieszane materye, dywany, chustki, wstążki,
pióra, czapki, mufy, kożuchy i materye na meble,
Ubrania męskie i kobiece

w całości lub rozprute farbuję we wszystkich
kolorach i czyszcze chemicznie w krótkim
czasie.

Polecam również wełnę do dziania, warstwa
(laga) od 16 fen., najpiękniejszą wełnę, przędzę do
tkania, bawełnę po jak najtańszych cenach.

M. Kuck,

WARTEMBORK, blisko ewang. kościoła.

Kalendarz „Katolika“

na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendarjum na cały rok i
jarmarków, śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej
objaśnienie „Składu apostołskiego“. Zwracamy szczegól-
niejszą uwagę czytelników na następujące artykuły: „Na-
groda poświęcenia“, „O chowie królików“, „Szczęście
tylko w ojczyściej ziemi“ (3 obrazki), „Chrześcianie w
cyrku Nerona“, „Słów kilka o Tatrach“ (15 obrazków),
„Adam Mickiewicz“ (z obrazkiem), „Krótka historia ko-
ścioła i klasztoru Ojców Bernardynów z opisem obrazu
cudownego Pana Jezusa naa górze Alwernii w Galicyi“
(z obrazkami). Przy końcu znajduje się artykuł pod ty-
tułem: „Górnoślązcy posłowie do parlamentu“ z obrazkami
posłów: Szmul, Letochy, ks. prob. Franka, Strzody, ks.
prob. Wolnego, Radwańskiego, dr. Stephana i Metznera.

Do Kalendarza „Katolika“ dodane są 2 dodatki
bezpłatne: Piękny obraz kolorowy (Najsw. Serce P. Je-
zusa) i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy, 11ty darmo. Nabyć
można we wszystkich księgarniach i u pp. agentów „Ka-
tolika“ oraz w ekspedycyi „Katolika“.

Dla odsprzedających stosowny rabat.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O.S.)

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt

w Olsztynie

przy ulicy

Olsztyńskiej

(Hohensteinerstr.)

poleca

wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

Niniejszym podaje do łaskawej
wiadomości, że z dniem dzi-
siejszym otworzyłem w moim
domu, ulica Dolna kościelna
nr. 10

skład mięsa i kiszek

i proszę o łaskawe poparcie.

Olsztyn, w grudniu 1897.

J. Rohrigk,

mistrz rzeźnicki.

Kiernoż

co stanowienia stoi u posiedzi
ciela Lendzian w Szombruku

Targ na bydło.

Berlin, dnia 31 grudnia 1897.

Bydła rogatego spędzono 3627 sztuk.
Targu nie uprzatnięto. Płacono za wo-
ły za I kl. 60 do 65 m., za II kl.
54-58 m., za III kl. 52-53 m., za
IV kl. 48-52 m. Krowy: I kl. —
mr., za II kl. — mr., za III kl. 49
do 52 m., IV kl. 46-48 m., za V
kl. 42-45 m. za 100 fun. wagi mięsa.

Cieląt spędzono 702 sztuk. Tar-
gu nie uprzatn. Płacono za I kl. 72
do 75 fen., za II kl. 65 do 70 fen.,
za III kl. 53-62 fen., za IV kl.
40-42 fen. za funt wagi mięsa.

Skopów spędzono 4096 sztuk. Tar-
gu nie uprzatn. Płacono za I kl. 54
do 58 fen., za II kl. 49-53 fen.,
za III kl. 43-48 fen., za IV kl.
— fen. za funt żywej wagi.

Świń spędzono 3667 sztuk. Targ u-
przatn. Płacono za I kl. — mr., za II
kl. 58-59 m., za III kl. 57-60 m.,
za VI kl. 54-56 m., za V kl. —
m. za 100 funtów wagi mięsa.